№ 289. Kraków 20 Grudnia — Czwartek. Rok 1855.

Wychodzi w Krakowie
wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące
po Świętach.

W Krakowie miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłatę
przyjmuje się w księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku N. 453
Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do bióra redakcyi Czasu
wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

CZAS

Przyjmują się
Ogłoszenia, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
Uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 19 grudnia.

Podaliśmy w piśmie naszem we wtorek reskrypt Wys. Ministerstwa handlu do Izb handlowo-przemysłowych na dniu 26 listopada wydany, a żądający od nich najdalej do 15go stycznia opinii nad przesłanym im projektem do nowéj ustawy o rękodziełach. Wczoraj zamieściliśmy artykuł napisany z tego powodu w *Korrespondencyi Austryackiéj*. Tak z pomienionego reskryptu ministeryalnego, jak i z artykułu *Kor. Austr.* wykazuje się: iż Wys. Ministerstwo handlu zamierza stanowczo i ostatecznie zaprowadzić w jak najkrótszym czasie nowe urządzenia organiczne w zakresie handlu i przemysłu; że w tym względzie trzymać się będzie zasady nieograniczonéj wolności handlowéj, przemysłowéj i rękodzielnéj; że wszelkie dotychczasowe ograniczenia odrzuca jako zabytek średniowiecznych instytucyj, nieodpowiednich nowym ekonomicznym pojęciom o pracy i wolnéj konkurencyi; tudzież że tą drogą pragnie doprowadzić przemysł i handel w Austryi do téj wysokości i stanu kwitnienia, w jakim znajdują się one w krajach, gdzie nauki ekonomistów nowéj szkoły najrozleglejsze znalazły zastosowanie.

Zasada przeto wyrzeczona. Izby handlowo-przemysłowe nie mogą wykraczać w opiniach swoich nad projektem ministeryalnym po za wskazane sobie stanowisko, a gdyby mimo tego niektóre z nich chciały się zapatrywać z innego punktu widzenia, to w takim razie zdania ich niemogłyby być uwzględnione. Żałować tylko przychodzi, że krótki ten termin w ciągu którego opinie Izb udzielone być mają, niedozwoli im wyczerpać wszechstronnie przedmiotu zadania swego, nadewszystko zaś, że niedozwoli zgłębić dostatecznie zastósowawczéj jego strony. Wszelako opinie Izb nie będą miały do rozbierania teoryi wolnéj pracy, ale właśnie zastósowanie téj myśli głównéj projektu do warunków miejscowych, do wszystkich wreszcie okoliczności danych i im zapewne jako organom do tego właściwym najlepiéj znanych. Tymczasem od zastósowania zasadniczéj myśli projektu zależy cała wartość jego wykonania, cała spodziewana pomyślność z wprowadzenia w życie teoryi wolnéj konkurencyi na polu handlowem i przemysłowem. Reskrypt ministeryalny powiada, że ustawa nowa handlowa niebawem ogłoszoną zostanie. Izby muszą wziąść również na uwagę, jaki związek zachodzi między handlem i przemysłem i znać wzajemny stósunek ustawy handlowéj, jak się zdaje już zdecydowanéj, do ustawy rękodzielnéj nad którą opiniować mają.

Czem dla rolnictwa jest usamowolnienie włościan, tem ma być w przemyśle usamowolnienie rękodzielne. W krajach które na drodze wolnego rozwijania się indywidualności o wiele nas wyprzedziły, widzimy owoce tego usamowolnienia w polepszonym bycie materyalnym, we wzroście z jednéj strony rolnictwa, z drugiéj fabryk i rękodzieł, w obfitości produkcyi, ale także widzimy odwrotną stronę tego postępu w ogromnym wzroście proletaryatu. Idzie więc o to, aby nowa ustawa o rękodziełach usposobiła do wszystkich korzyści z zasady wolności pracy wypływających, a zarazem niedopuściła rozwinąć się szeroko téj straszliwéj roślinie pasożytnéj, którą nowoczesna cywilizacya stworzyła i tak obficie choduje.

Drogi jakiemi społeczność doszła do usamowolnienia pracy, wiodły u jednych narodów przez krwawe wstrząśnienia socyalne i polityczne, u drugich zaś przez powolne i następowe reformy. Rewolucya francuska, wojna kolonij amerykańskich z Anglią, system kontynentalny Napoleona, sprowadziły na Zachodzie zniesienie monopolów; w Europie zaś środkowéj ta sama przemiana odbywała się zwolna, koleją reform na drodze ustawodawczéj zaprowadzanych. Do dziś dnia jeszcze nie skończyła się ta przemiana dawnego systemu na nowy, ale też to co wieki zwolna układały i w jednolity wyrobiły organizm, to się nie da przeobrazić w jednym lat dziesiątku. Na katedrach nauki ekonomii politycznéj i po książkach rozlega się hasło nowéj szkoły, a w życiu zaledwie dopiero próby praktyczne pojawiły się. Na drodze też takich powolnych reform dopełni się zapewne i w Austryi przejście z dawnego porządku rzeczy do nowego, nie bez uwzględnienia rozlicznych różnic jakie panują między ziemiami rękodzielnemi i handlowemi, a temi gdzie przemysł i handel niewyszedł jeszcze po za koła pierwszych potrzeb życia. Inaczéj muszą być brane na uwagę Wiedeń, Praga i Tryest a nawet Berno i Bielsk, a inaczéj miasteczka galicyjskie, gdzie żyd kramarz i kilku szewców i krawców stanowią jedyne ognisko przemysłu i handlu. Z tego też względu opinia każdéj nieledwie Izby handlowo-przemysłowéj w państwie austryackiem będzie przemawiać nieco inaczéj, jeżeli zamiast się obracać na szerokiem polu teoryi, zechce przejść w ocenienie miejscowych potrzeb i stósunków, jeżeli zamiast ogólników cytowanych z dzieł o ekonomii politycznéj, zajmie się rozpoznaniem dokładnem następstw i przemian wypływających z wprowadzenia w życie projektu do nowéj ustawy. Zapewne też Wys. Ministeryum w tym celu zażądało opinii organów przemysłowo-handlowych, nie zaś aby się od nich dowiedzieć o wyższości *free-trade* i wolnéj konkurencyi nad systemem ceł prohibicyjnych i nad ograniczeniami cechowemi i gremialnemi.

Średniowieczne instytucye miejskie straciły dzisiaj oczywiście całą wartość swoją. Uleciał duch który je niegdyś ożywiał, słusznie też *Kor. Austr.* nazywa je trupami, których już nic nie odżywi. Odżywiać ich i my nie chcemy, byłaby to bowiem próba bezskutecznego galwanizowania; ale należałoby zbadać co w nich było organicznego, aby się przejąć tą siłą twórczą, jakiéj one życie swoje zawdzięczały, i podobnejże siły użyć w dzisiejszych warunkach społeczeństwa. Nie wiemy czy wiek nasz zdoła ze siebie wydobyć myśl organizacyjną takiéj mocy i doskonałości, lecz to wiemy iż siła ta jest zawsze sama o sobie niewiedzącą, i dopiero przyszłość daje o niéj wyrok. Dla tego też nie możemy z góry zaraz z uprzedzeniem zaprzeczać, aby nic po nas niezostało krom fałszywych kopij. Samo już przeto kuszenie się o nowy układ jakiejkolwiek strony społeczeńskiéj jest godném powołania prawodawcy.

Z dawnych instytucyj cechowych została dziś tylko nazwa: rzemieślnicy cechowi trzymają się dziś spójni nie przez jakiś węzeł naturalny, ale bądź ze zwyczaju, bądź z konieczności policyjnéj, bądź też z potrzeby wspólnéj obrony przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, jakim jest wszelka samodzielność osobista. Znikły obowiązki cechowe, pozostał tylko przywiléj monopolowy i wyłączający. Wiadomo, że cechy miały swoje moralne warunki bytu. Były to pewne rodzaje bractw świeckich, których członkowie winni byli nawzajem wspierać się w biedzie i nieszczęściu; kassy cechowe powstały ze składek i ofiar dobrowolnych, z zapisów, wreszcie z kar naznaczanych na przekraczających przepisy cechowe. Kassy te stały otworem dla chorych i podupadłych członków, dla wdów i sierot po zmarłych rzemieślnikach; kosztem tych funduszów wznoszono i utrzymywano kaplice i szpitale cechowe. Dziś kassy puste: ubogi rzemieślnik idzie na żebrackę lub do domu przytułku, szuka wsparcia nie u swoich ale w miłosierdziu ogółu; chłopiec trzymany wtedy w warsztacie kiedy na siebie i majstra zapracować może, wypędzany niekiedy bywa w zimie dla umniejszenia wydatków w domu, podobnie jak się teraz zdarza między chłopami którzy na zimę wyganiają pastuchów, a znów ich na lato przyjmują.

Ale też obok tego była w cechu i karność. Szanowano przepisy cechowe i powagę starszych, gdy tymczasem dzisiaj zapomniane powinności, a rzemieślnik nie zna innéj karności prócz téj jaką trzyma nad nim władza polityczna. Słabe te węzły rozpadną się do reszty za wprowadzeniem w życie nowéj ustawy o rzemiosłach. Miejsce starszych zastąpi prawo pisane; nie będzie majstrów, czeladzi i chłopców, będą tylko właściciele fabryk lub warsztatów i wyrobnicy. Taka jest jednak kolej rzeczy, takie konieczne następstwo téj przemiany o któréj sprowadzenie mógłby kto mylnie posądzić reskrypt ministeryalny powyżéj przytoczony, gdy tymczasem reskrypt ten uprzątnął tylko trupa, który jako taki zawadzał pochodowi wolnéj pracy i tamował wzrost przemysłu.

Miejsce cechów i korporacyj cóż zastąpi? oto *assocyacya*.

Assocyacya jest nowoczesną korporacyą: do niéj się uciekła dążność towarzyska ludzi mających jedne cele, jedne obowiązki, wspólne korzyści i straty.

Izby handlowo przemysłowe obradując nad opinią do projektu ministeryalnego, powinny się zastanowić nad podobieństwami i różnicami cechów i assocyacyj i usposobić łatwość przejścia z jednych do drugich; powinny zwrócić uwagę swoją na tę nowoczesną potrzebę społeczną, i starać się, aby ducha dawnych cechów który uleciał i martwe zostawił formy, przelać w tę nową organizacyę pracy. Do Izb należy wskazać, jak cele dobroczynne przywiązane do instytucyj cechowych mają się utrzymać nadal z ducha urządzeń organicznych.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 15 grudnia.

B. W liście z 13go b. m. przesłałem pierwszą część listu pasterskiego JO. księcia Arcybiskupa wiedeńskiego w sprawie konkordatu: dziś daje ciąg dalszy i dokończenie.

Najwyższą ustawą nauczania jest prawda. Katolik lituje się nad tymi, którzy sądzą, że w tém wszystkiem, co się Boga i Jego Królestwa dotyczy, potrzeba dopiero szukać prawdy; on zaś jéj nie szuka: znalazł ją bowiem. Uważanoby to jako niezmierną głupotę, gdyby nauczyciel miał się w imie wolności za uprawnionego do wykładania swym uczniom nieprawdy w naukach przyrodzonych, w historyi i geografii. Czyż to, czego nie chcą dopuścić przy wyliczaniu chrząszczów i robaków, ma być tylko wtedy dozwolonem, kiedy idzie o zbawienie duszy nieśmiertelnéj. Bardzo więc słusznem jest żądanie, ażeby nauczyciel katolickiéj młodzieży, o ile jego nauczanie religii i obyczajności dotycze, naukę kościoła katolickiego podawał w całéj czystości jéj i bez błędów, ażeby także w innych przedmiotach niczego nie dodawał, co się sprzeciwia prawdzie katolickiéj. Sąd o tem należy do biskupa: on bowiem jest w swojéj dziedzinie stróżem wiary: dla tego będzie całe nau-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ADAM MICKIEWICZ.

(Dokończenie)

Mało co więcéj nad rok zostawał Mickiewicz w cichej Lauzannie, gdy francuski minister oświecenia, pan Cousin, utworzywszy katedrę literatury sławiańskiej w *Collége de France*, wezwał go do zajęcia jéj w r. 1840. Pierwszy to raz ta Francya cywilizowana i cywilizująca, zwróciła baczniejsze oko pod względem kultury umysłowéj na bliższe swych interesów ziemie, niż odległy Tybet, Chiny, Mongolia, których literaturę publicznie wykładano. Profesor rozpoczął pierwszą swoją prelekcyę na dniu 22 grudnia 1840 roku a pełniąc ten obowiązek przez lat cztery, dał się słyszeć po raz ostatni dnia 28 maja 1844 r. Postanowieniem ministra odjęto mu tę katedrę — miejsce jego zajął małych zdolności Ciprien Robert, a on otrzymał natomiast posadę kustosza przy bibliotece arsenalskiej.

Peryod jego prelekcyj w *Collége de France*, można by podzielić na dwie części. Przez pierwsze dwa lata rozwijał z nieporównanym talentem wszystko to, co bystry wzrok jego ogarniał na polu utworów literatury Słowian; wnikał w ich ducha, porównywał między sobą i odnosił do starszej cywilizacyi na zachodzie. Były to rzeczy całkiem z nowéj ukazane strony, drgające świeżem życiem. Profesor nieprzestając być poetą umiał wszystko ożywić, a tem samém wzbudzić interes Francyi, przekonanéj, że po za jéj granicami, świat niedaleko się kończy.

Najbardziej zaś to uderzało w jego poglądach, że natrafiał na takie miejsca w kronikach lub pieśniach, co podniesione przez niego, wylatywały w górę jak race i rozświecały cały horyzont zamierzchłych wieków — w bliższych zaś, zawsze palcem namacał najsilniéj bijące tętno. Zgoła wcielał zamarłe słowo.

W następnych dwóch latach wykład się zmienił: literatura była tylko rzeczą podrzędną, a idea profesora nieobjęta w programacie, prawie wszystkiem.

Z kądżeż ta zmiana?

W r. 1841 Ludwik Filip sprowadził zwłoki Napoleona z wyspy ś. Heleny. Na ten wielki ceremoniał garnęli się ludzie do Paryża z różnych stron ziemi. Owóż i szlachcic jeden z Litwy, wsiadłszy na wózek zaprzężony jednym żmudzkim konikiem, przybył nad Ren — konika i wózek sprzedał — a sam zapisawszy się na dyliżans ruszył na obchód pogrzebny... Tym szlachcicem był Towiański, grający tak przeważną rolę w życiu poety. Zdarzyło się, iż pod ten czas Mickiewiczowi nagle zachorowała żona; nieszczęśliwy mąż musiał ją oddać do domu obłąkanych. W tém, jawi się Towiański i uzdrawia ją cudownym sposobem, nieledwo potęgą słowa....

Przed laty poeta nasz w chwili extazy napisał był te prorocze wiersze, które mu w pamięć przyszły, za pierwszem ujrzeniem Towiańskiego, a które poznawszy go bliżéj, całkiem doń zastósował.

Ty pojedziesz w daleką, nieznajomą drogę,
Będziesz w wielkich, bogatych i rozumnych tłumie,
Szukaj męża, co więcéj niżli oni umie;
Poznasz, bo cię powita pierwszy w Imie Boże,
Słuchaj co powie....

Tak tedy znalazł się ten mistrz, którego miał słuchać.. od niego też brał natchnienie do późniejszych messyanicznych wykładów, do niego wreszcie zastosował ostatnią prelekcyę pokazując w nim człowieka przeznaczeń.

„Który na sławie zbuduje ogromy
Swego kościoła —"

Nie wszystkim zdał się potrzebny ten drugi kościół kiedy już był jeden zbudowany na Piotrowéj opoce, nasz powszechny i niepodzielny kościół, pod którego skrzydłami tworzy się jedynie możebne braterstwo i jedność katolickich ludów.— Późniéj i sam Mickiewicz przeszedłszy różne koleje i próby, które się wcale niepowiodły, usunął się nareszcie od tego koła wirującego w powietrzu. Miłość własna niepozwalała może przyznać się do błędu, choć sumienie wskazywało go palcem. Wiele da się tu złożyć na karb wyjątkowego *położenia*— lecz i to pewna, że nawet w takim upadku, gdyby się dotknął był jak Anteusz swéj matki ziemi, byłby powstał silniejszy i wiarą i prawdą. Kto pod nogami niema punktu oparcia, zawsze uwięźnie między niebem a ziemią.

Były to zboczenia i błędy, nie człowieka zwyczajnego, na które jest miara w uznanych regułach religijnych, moralnych i politycznych, ale błędy jeniuszu niedające się jak tarcza księżyca, lub Saturna, zmierzyć tym łokciem, którym się towar mierzy.

Na nieszczęście z zaciekłą gorliwością, lub w duchu partyi, rzucono się na wieszcza i wleczono go jak obdarte ciało Hektora za wozem — z tą odmianą, że niestał w nim żaden Achilles lecz powoziły proste tylko Automedony.

Kościół ma tyle siły organicznej, że dziś niepotrzebuje uciekać się do stosów i mieczy; prawda jego ogrzana miłością dostateczną jest na przeciwników i odstępców. Gdyby postępował inaczéj jątrzyłby tylko, a nieprzekonywał i zwyciężał.

Nie przeczę, nadmiar exaltacyi wieszcza i jego zwolenników rozsadzający wiele form bezdusznych, naruszał i takie których tknąć niewolno bezkarnie — lecz za to ileż znowu gorącym duchem napełnił? Jak przed dwudziestą laty poezyą swoją zbudził spiące uczucia, tak późniéj poglądami na dzieje ludzkości — zbudził ducha. Zawsze, jak mówiłem — *najsocyalniejszy* jeniusz tego wieku.

czanie młodzieży katolickiéj w zgodności z nauką katolicką, a biskup będzie czuwać, aby nie wcisnęła się niezgodność.

Stosunek obu płci, na które się człowieczeństwo wedlé rozrządzenia Bożego dzieli, wpływa pod wielu względami na życie obyczajowe. Cielesne ich połączenie ma takie znaczenie, które po za ziemię i jéj losy sięga: ono bowiem wprowadza dziedzica obietnic na drogę doczesnéj pielgrzymki. Jeżeli to połączenie z rozpasanego parcia chuci zmysłowéj powstaje, natenczas sączą się zeń jakby z kału zapowietrzonego grzechy, które z czoła człowieka prawie zmywają piętno podobieństwa Bożego. Dla tego dozwolonem ono jest przez ustawę Pańską tylko wtedy, kiedy je małżeństwo uzacnia. Małżeństwo jest od Boga ustanowione, ażeby mąż i żona we wszystkich cielesnych i duchowych potrzebach wzajemnie się wspierali i uzupełniali, a dzieci, które są owocem ich połączenia, dla nieba wychowywali. Dla tego jest ten związek płci przez wyższą łaskę uświęconym: litościwy bowiem Zbawiciel, który żadnéj prawdziwéj potrzeby człowieczeństwa nie pominął bez udzielenia błogosławieństwa, podniósł go do sakramentu nowego przymierza. Postanowienie warunków, pod któremi cielesne połączenie płci jest obyczajowo możebnem, przechodzi zakres ustawy świeckiéj; obowiązki uzasadnione w małżeństwie należą w największéj i najznamienitszéj części do téj dziedziny, któréj nie dosięga ramie władzy świeckiéj. Miłość i wierność nie da się wymusić: wymusić można pieniądz, i to tylko wtedy, jeżeli małżonek niepomny na swe obowiązki, majątek posiada. Sakramenta powierzył Ten, który je ustanowił, opiece kościoła. Czyli więc jakowy związek takim jest, iż w obec Boga i sumienia uzasadnia obowiązki i prawa małżeńskie, a tém samém uświęconym jest przez łaskę sakramentu, o tém powinien rozstrzygać kościół, tylko kościół. Gdy w szesnastym wieku usiłowano i małżeństwo oderwać od kościoła, naówczas wyrzekło koncylium Trydenckie klątwę przeciwko tym, którzy twierdzili, iż sprawy małżeńskie nie należą do sędziego kościelnego. Czyli jakowemu związkowi cywilne prawa z małżeństwem połączone przystoją lub nie, to zależy niezaprzeczenie od rozporządzeń władzy państwa. Jeżeli zaś ustawodawca uprawnia katolika do stwierdzenia przed świeckim sędzią takiego związku za ważne małżeństwo, który w obec Boga i sumienia małżeństwem nie jest, to odejmuje tym sposobem rodzinie obyczajowe uświęcenie i zatruwa źródło, z którego ma płynąć dla społeczeństwa świeża siła żywotna. Dla tego w całym obrębie cesarstwa będzie odtąd rozstrzygać w sprawach małżeńskich sąd duchowny wedle przepisu ustawy kościelnéj; do niego tylko będzie należało wyrokowanie o ważności małżeństwa i o wynikających stąd obowiązkach, a działalność sądu świeckiego ograniczać się będzie na cywilnych skutkach prawnych małżeństwa.

Kościół zaprawdę to nasza matka: stara się bowiem o wszystkie swe dzieci z czułością macierzyńskiej miłości i troskliwości. Dla tego pragnie zawsze i wszędzie błogosławić; lecz miłość jego pochodzi od Tego, który jest nie tylko miłosiernym, ale i świętym i sprawiedliwym, a więc, jeżeli cześć Boga i zbawienie dusz kary wymaga, kościół karze. Karze on, aby grzesznika do poprawy i pokuty przywieść, karze, aby zgubnym wpływom, które grzech na społeczność chrześciańską wywierać może zbawienną położyć tamę. W duchu i wedle ustawy kościoła sprawowaną będzie karna władza kościelna, ażeby budować a nie burzyć, niełamiąc nagiętéj trzciny i niegasząc tlącego świecznika.

Poganie czcili świątynie tych urojonych tworów, które bogami zwano; dopóki w starożytnym Rzymie przechowywała się prostota, cnota obywatelska i miłość ojczyzny, dopóty ołtarze bóstw, którym cześć okazywano, nietykalnem były ustroniem przeciwko wszelkiéj a nawet uprawnionéj przemocy. Dom Boży nowego przymierza istnieje w imie wszechmocnego Boga, jest poświęconym do sprawowania tajemnic zbawienia, jest uświęcony obecnością króla aniołów: albowiem Syn Boży pod postacią chleba jest w obec swego ludu. Chrześcianie sądzili, że niepowinni temu przybytkowi ujmować owego dowodu czci, który poganie swym świątyniom okazywali, i niezawisłość (wyjątkowość prawna *immunitas*. P. Tł.) miejsc poświęconych zatwierdzoną została przez ustawę kościelną. Wszelako wiele się zmieniło w biegu czasów. Bezpieczeństwo osoby więcéj jest upewnionem, niż w przeszłych wiekach, przepisy, które urządzają dochodzenie i ukaranie zbrodni, stały się odpowiedniejszemi i łagodniejszemi; nieoszczędzono żadnych środków ostrożności, aby dowolności i nadużycia wykluczyć. Jako schronienie przed żądzą zemsty i pogwałceniem nie ma już więc miejsce niezawisłe dawnego znaczenia; ale przybytkowi nowego przymierza należy się zawsze pierwotna cześć i bardzo to dobrze, że się o tem światu przypomni. Dla tego niezawisłość świątyń o tyle będzie zachowywaną, o ile bezpieczeństwo publiczne i wymagania sprawiedliwości dozwalają.

Życie zakonne w swéj doskonałości jest najpiękniejszym kwiatem w ogrodzie kościoła. Płaski, spaczony czas, który wszędzie tylko miarę dotykalnéj użyteczności stósował, gwałtownie powstał przeciwko życiu rozmyślania. Bez gorliwości atoli w modlitwie wewnętrznéj, a zatém w zastósowaniu się nad rzeczami niebieskiemi i podniesieniu duszy do Boga niema zakonnego życia, godnego téj nazwy. Spólność klasztorna, która inaczéj na świat niewpływa jak przez modlitwę wstawienia się i przykład zaparcia, nie jest dla świata nieużyteczną, i owszem wyświadcza mu wielkie dobrodziejstwa. Przecież pobożność rozciąga swe błogosławieństwa na wszystkie stosunki ludzkie. Zjednoczenie ludzi Bogu poświęconych, którzy niczego ziemskiego niepragną jak tylko tego, co niezbędném jest do życia cielesnego, a przez swych przełożonych użyci być mogą z posłuszeństwem zupełném do każdego dzieła miłości i zaparcia się, zdoła nadzwyczajnie wiele czynić dla dzieł duchownego i cielesnego miłosierdzia. Co pobożne stowarzyszenia przy łożu chorego i po więzieniach czynią, to się nieda osiągnąć przez płatne organa: bo i przy najodpowiedniejszém urządzeniu i najdokładniejszym nadzorze nieda się duch poświęcenia ani wpoić ani zastąpić. Aby jednak zakonnik tak szczytnemu wzorowi odpowiedział, musi regułę zakonną wiernie zachowywać, a dla zapobieżenia zbłądzeniu musi przełożony zakonu powierzone kierownictwo sumiennie i bezprzeszkodnie wykonywać. Dla tego jeneralni przełożeni, którzy mają siedzibę swą przy Stolicy Apostolskiéj, będą mieli w rzeczach do ich urzędu należących wolność znoszenia się i zwiedzania względem swych podwładnych.

Kościół potrzebuje do celów służby Bożéj i do utrzymania swych sług zewnętrznych środków. Wprawdzie nie jaśniał on nigdy w tak czystém świetle, jak wówczas, kiedy nie miał nawet miejsc zapewnionych dla domu Bożego, a święte tajemnice już to w jakowém mieszkaniu, już w ciemnéj głębi katakomb sprawował; ale właśnie wtedy dzieci jego więcéj miały gotowości, niż kiedyindziéj, do ofiarowania swego doczesnego dobytku na potrzeby kościelne. Jak tylko państwo pogańskie przynajmniéj częściowo dozwalać poczęło społeczność chrześciańską, tak kościół nabywał własność i nawet pogańscy cesarze uznali, że odejmowanie własności kościołowi tyle znaczy, co prześladowanie kościoła; jeżeli bowiem przez ludzkość lub roztropność prześladowanie wstrzymywali, to wydawali zarazem rozkaz, ażeby chrześcianom oddano ich kościoły, grobowiska i należące do tego grunta. W szesnastym wieku pożądano majątku kościelnego, który nagromadziła pobożność przodków w mnogiéj obfitości, a dla usprawiedliwienia rabunku zaprzeczano prawo własności kościoła i wezwano państwo, aby jego majątkiem dla dobra społeczeństwa rozrządziło. Te zasady rozszerzyły się daléj, niż błędy, z któremi pierwotnie w związku były; ale podobnie jak pożar, który podpalenie w domu wznieca, nie dały one się w pewnych granicach zawrzeć, lecz rozwinęły swój rdzeń wewnętrzny z przerażającą wynikłością. Co dóbr kościoła dotyczyło, to zastósowano do bogaczów i nakoniec zażądano od państwa, aby majątkiem wszystkich posiadaczów na korzyść społeczeństwa rozrządziło. Komunizm poruszył podwaliny całego porządku istniejącego, aby sobie z gruzów chaty budować. Jakkolwiek w Austryi nie zbywało na rozporządzeniach, przez które obchodzono się dowolnie z majątkiem kościelnym, to przecież niezabrano go nigdy na świeckie cele. Przy założeniu funduszu religijnego wyszło zapewnienie, że dochody z niego używane będą tylko do celów kościelnych, i obietnica ta spełnioną była w każdéj doli czasów. Konkordat podaje uroczyste uznanie, że fundusz religijno-szkolny własnością kościoła a własność kościoła nietykalna. Zarazem zapewniono kościołowi prawo wolnego nabywania nowych posiadłości na wszelki sposób prawy. Był czas, kiedy się obawiano albo taką obawę udawano, że wzmagający się wzrost majątku duchownego nic niepozostawi dla osób swieckich. Teraz usunięto téj obawie wszelki pozór.

Ustawy kościoła są wypróbowane przez doświadczenia wieków, przezorność i łagodność powoduje niemi, a zasadzają się one na prawdzie i sprawiedliwości. Prawda zaś i sprawiedliwość nie są dla człowieka dobréj woli czémś nowém: serce jego bowiem świadczy za niemi. Chociaż więc konkordat napotka w obszernéj dziedzinie ni jeden wkorzeniony zwyczaj i uprzedzone mniemanie, to przecież spodziewamy się z ufnością w Ojcu miłosierdzia, że wkrótce wnijdzie do wszystkich serc i zawładnie życiem. Naówczas ten akt wyższego uprawnienia, które ma duchowe życie, połączy wielką część katolickiéj całości nowym i świętym węzłem.

Z obdarzonych łaską, którzy Kościół swą matką zowią, zjednoczyła Opatrzność więcéj niż trzydzieści milionów, a zatém więcéj niż siódmą część, około cesarskiego tronu Austryi. Im wszystkim przekazany jest równy udział w dobrodziejstwach ugody, wszystkim na tém zależy, aby nasienie obfite owoce wydało dla życia wiecznego, a połączenie w całość tego samego państwa nowe otrzymuje uświęcenie. Ponieważ do Austryi należą, przeto błogosławieństwa konkordatu do nich należą, a działając dla powodzenia i wzmożenia tego państwa, które dla najwyższych dóbr chrześcianina silną jest warownią, działają dla tychże dóbr i dla Tego, do którego one nas wiodą.

Słusznie aby za to dobrodziejstwo, które cała chrześciańska społeczność otrzymała, połączona społeczność chrześciańska Bogu, naszemu najłaskawszemu Ojcu ofiarowała modlitwę chwały i podziękowania. Sami w sobie jesteśmy ubogimi i słabymi; ale wzbogaciliśmy się przez Syna Bożego, który się za nas ofiarował, i w ofierze nowego przymierza odebraliśmy dar, który godnym jest, abyśmy go złożyli przed Wszechmocnym i Wiecznym. (Zarządzenie nabożeństwa i *Te Deum* w kościele metropolitalnym na dniu 25ym listopada, a w parafialnych kościołach 8go grudnia). Chciejmy przytém dziękować i prosić; dziękować za doznaną łaskę Pana, a prosić, aby Ten, który sercami jak strumieniami kieruje, łaskawie dokonał, co łaskawie począł. Wszystkie prawa, które się kościołowi należą, i wszystkie ustawy które on postanawia, niemają innego celu i końca, jak człowieka uświęcić i zbawić, a do tego musi się człowiek ze swéj strony przyczyniać. Konkordat stanowi okres w duchowém życiu Austryi; niechajże stanowi okres i w duchowém życiu każdego z nas!

Dzieci Kościoła katolickiego! Jesteście obywatelami przybytku i powinniście być obeznani w domu Bożym, który zbudowany na apostołach i prorokach jakoby na podwalinach, a Jezus Chrystus utrzymuje wszystko jak węgielny kamień. Na to powołanie pamiętajcie przy każdém Waszém dążeniu i działaniu. Do domu atoli Bożego można się dostać przez bramę poznania, a ona otwarta dla Was. Nauka zbawienia, którą Wam głoszą, jest tą samą którą Marya słyszała, gdy u nóg Pana leżała i ze wszystkich sił swéj duszy chwytała słowa ust Jego. Syn Boży przemawia przez Kościół, od którego się nie oddala, i w pięciu częściach świata woła wierna społeczność: Amen, tak, przyjdź Panie Jezu! Niechaj to będzie, przyjaciele i bracia zatrudnieniem Waszego życia, abyście w chrześciańskiém poznaniu postępowali, bo w niém tylko jest owa mądrość, o któréj mówi słowo Boże: „Ona jest wspanialszą niż słońce i przewyższa wszystkie porządki gwiazd; światło dzienne nie może się z nią równać: bo po niém następuje noc, mądrość zaś nie da się przemódz żadną podstępnością nieprzyjaciela“. Odkąd te wszystkie wiadomości, od których się rozwoju doczesnych spraw oczekuje, z niezmordowaną gorliwością są uprawiane, a dla spraw Królestwa Bożego nic czasu nie zostaje, odtąd zniknęło błogosławieństwo i spokój; nie dla tego iżby rzeczywiste dobytki umiejętności zgubnemi lub bez wartości były—co bowiem z prawdy, to może i powinno prawdzie służyć—ale dla tego, iż prawdziwy porządek przewrócono i tém co dla wszystkich i przedewszystkiém potrzebném jest, ubocznie się tylko zajęto. Jeżeli zaś obeznanymi w domu Bożym jesteście, to się dowiecie, że Jezus Syrach nie daremnie powiedział: „Bojaźń Pańska jest sławą, czcią i pociechą, a wieńczy radością. Bojaźń Pańska rozraduje serce i udziela błogości, uciechy i długiego życia“. Z nią przebywa spokój, jakiego świat dać nie może, i rozpędza niezliczone narzekania i dolegliwości, które człowiek sam sprowadza, gdy za rzeczami przemijającemi goni z ślepą pożądliwością. Z nią przybywa radosna nadzieja dóbr wyższych, które nam przeznaczono, i rozjaśnia się czas i wieczność miłém światłem. Z nią przybywa jedynie prawowite, chrześciańskie poczucie. Człowiek poznaje, jak wysoko Bóg go wzniósł i uznaje niegodném siebie, aby urojeniu i zmysłowéj żądzy służyć.

Dziewico pełna łaski, Tobie powierzamy umowę, która w obszernych krainach Austryi związek między kościołem i państwem zatwierdza. Ty jesteś wolną od wszelkiéj skazy i stary wąż nie tknął się Ciebie. Rzeknij Panu świata, którego na swém łonie macierzyńskiém nosisz, łagodne słowo wstawienia się, aby wolność kościelnéj działalności pobłogosławił i nam dozwolił, żebyśmy Mu przez wszystkie dni naszego życia w świątobliwości i sprawiedliwości służyli! Uproś nam zwycięztwo wiary, która świat poskramia, uproś nam tę siłę przekonania, która poza ziemską dolę sięga! Spoglądaj z łaskawością na tego władcę, który dał światu wielki przykład czci dla ustawy Twego Syna i dozwól, aby nad ludami które mu Bóg powierzył, rozpostarł się spokój i zgoda, szczęście i błogosławieństwo. Amen.

Dan w Wiedniu w uroczystość świętego Leopolda *) 15go listopada 1855. *Józef Otmar.*

Berlin 17 grudnia.

† Odbyło się tu dnia dzisiejszego o godzinie 10téj przed południem w kościele ś. Jadwigi żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Adama Mickiewicza. Rzadko zdarza się widzieć w Berlinie pogrzebne nabożeństwo odprawione z równą co dzisiejsze okazałością. Cały kościół był oświecony jak na najuroczystsze święta. Wielki ołtarz w całéj szerokości i wysokości kirem przyodziany gorzał od jarzącego światła. Równie rzęsisto oświecony wznosił się w środku kościoła ogromny kilkostopniowy katafalk, czarnym, srebrnemi galonami na krzyż przeszywanym kobiercem pokryty, z krucyfiksem na wieku. Proboszcz tutejszéj gminy katolickiéj, ksiądz Peldram, w asystencyi dwóch miejscowych kapłanów i sześciu służących chłopców, celebrował mszą świętą, któréj urok żałobny powiększała wyborna muzyka kapeli kościelnéj. Uwiadomiona prywatnie i przez dzienniki publiczność, przybyła na nabożeństwo liczniéj, niż było można oczekiwać. Z mieszkających zaś lub bawiących tu chwilowo Polaków i Polek nie brakło podobno nikogo. Byli pomiędzy niemi reprezentanci prawie ze wszystkich ziem polskich, z Królestwa, Litwy, Galicyi, Prus, najwięcéj z Księstwa. Był nawet jeden z słynnych nauczycieli dawnego uniwersytetu wileńskiego, którego los szczęśliwy, jakby dla tém większego uczczenia zmarłego wieszcza, właśnie przed parą dniami do Berlina był przyprowadził. Najliczniejsze zaś grono tworzyła młodzież polska tutejszego uniwersytetu, zabrawszy miejsce tuż za katafalkiem. Przyłączyło się do niéj kilku młodych Słowian: Łużyczan, Czechów, Kraińczyków i Serbów. Młodzieży téj należy się jedyna i cała pochwała za tak godne i wspaniałe uczczenie pamięci nieodżałowanego wieszcza. Ona zebrała w cichości sama pomiędzy sobą cały fundusz potrzebny na pokrycie kosztów nabożeństwa i muzyki kościelnéj, dając szczodrą ręką, niejeden podobno nad możność swoję, tyle, aby nie potrzebowała uciekać się z prośbą o datek do starszych rodaków. Jest to piękny znak duchowego usposobienia, które kieruje jéj krokami. Wiedziała ona z podania, jaki to zapał ożywiał młodzież polską uniwersytetu berlińskiego, gdy twórca „Wallenroda“ i „Ody do młodości“ w kwiecie wieku, z świeżym jeszcze wieńcem pierwszéj sławy swojéj, stanął pomiędzy nią w Berlinie. Przejęta tradycyjną pamiątką owego czasu, młodzież dzisiejsza nie chciała w zapale uczczenia zmarłego wieszcza pokazać się niższą od młodzieży, która uczciła żywego. Bo zapału potrzeba równie do objawienia żałobnych jak weselnych uczuć.

Zapał ten dziś tem zaszczytniejszy, im większa przed parą jeszcze laty, jakby morowa zaraza, nawet na młodzież roztaczała się obojętność. Serce rośnie, patrząc, że wieszcz, wiecznie młody, w chwili zgonu, ten sam jeszcze cudowny wpływ wywiera na pokolenie wzrastające, jaki wywierał w kwiecie wieku swego

*) Patron Austryacki—w Arcyksięstwie święto.

Wieniec cierniowy pokryty liściem wawrzynu opasywał go w całéj pielgrzymce.

Demagogia chciała go zrównać ze sobą i rzuciła się na jego poezye, wytrząsając z nich arystokratyzm, jezuityzm, naśladownictwo Göthych i Byronów — cierpieć jedną wielkość w narodzie, było dla niéj z ujmą równości! Obrońcy znowu religii — wyrzucali go z Kościoła...

Non ragioniam di lor, ma guarda, e passa.

Wiele ma on podobieństwa z Dantem, którego dziś pomawiają niektórzy o herezyę w tém uprzedzeniu, że są lepszymi jeszcze katolikami niż sami ówcześni doktorowie kościoła komentujący publicznie i zalecający tę epopeję średnich wieków. Wiele podobieństwa i w kolejach życia; a lubo Maryla niewyrównała Beatryczy Portinari, i nieniosła mu szczytnych nauk i pociech, niemniéj cierpiał on prześladowanie, jak wieszcz boskiéj komedyi śpiewający o sobie:

Tu proverai si come sa di sale
Lo pane altrui, e com'é duro calle
Lo scendere e'l salir per l'altrui scale.

Uspokój się cieniu! potomność pomści cię jak tamtego, bo chociażeś doznawał prześladowań — rzesze cisnąć się będą do ciebie i czołgać byś ich nakarmił i rozgrzał słowem twych pieśni...

Czyż na ogromnéj karcie nąszéj literatury nie stoisz jako wyobraziciel drugiéj epoki — twarzą w twarz z Janem Kochanowskim, reprezentującym tę epokę, co się u stóp twoich skończyła?... Szczególna myśl uderza w tém postawieniu tych dwóch postaci: literatura cała pod laską pierwszego rozpływa się w jakicheś niepewnych rysach, lice jéj blade jak cień życia — bo też życie było gdzie indziéj w takiéj pełni i czerstwości, że poezya pisana — to cień... Pod berłem Śpiewaka Dziadów, zmieniają się role: rzeczywiste życie — to cień; a poezya — to życie, wyraziste, i pełne krasy...

Prawa jeniuszu niedadzą się zanegować. A któż nieprzyzna jeniuszu naszemu wieszczowi? Czyż niewycisnął on swojego piętna na wszystkiém czego dotknął, czyż nie zlał w jedno, co było rozpierzchłe? Czy nie brał natchnienia z pierwszego źródła — z nieba? — Śmieszném byłoby twierdzić, aby jeniusz miał posłannictwo tworzyć z niczego, lub nowe idee w świat wprowadzać. Przeciwnie; on pojęcia mgliste, zawichrzone, niezastósowane, źle wyrażone, łowi że tak powiem w przelocie, zatrzymuje, wiąże w ład, i zmusza objawić się w swem dziele. Największa oryginalność będzie podobnoś w téj potędze wielkiego ducha, co umie owładnąć własne pomysły, i otrzymać z nich co zechce... tak, że jedyna tajemnica jeniuszu podobnie jak cnoty byłaby w panowaniu nad sobą. Bóg władzę tworzenia zachował dla siebie; wielkim zaś ludziom przekazał drugi ten stopień swojéj potęgi: jedność wprowadzać w liczbę, harmonię w zamęt.

Lecz dość tego — jam tylko miał skreślić w krótkości żywot poety zebrany z niektórych dat przy jego poezyach, z niektórych znajomszych o nim opowiadań — a tymczasem puszczam się na sądy o pismach i o człowieku, wtedy, kiedy jeszcze tak świeży żal po nim, a tyle prawdy rozpierzchłéj lub w cieniu ukrytéj...

Wszak i na dnie fali,
Kiedy ją wicher zmięsza, kiedy piorun pali,
Czyż widać krasne konchy, perłowe jagody?
Nim mię osądzisz czekaj słońca i pogody.

Zapewne tylko w słońcu i pogodzie postać wieszcza może się wydać w całym majestacie rozmiarów, rysunku i delikatności rzeźby,—podobnie, jak tylko pod włoskiém lub greckiém niebem możesz podziwiać marmurowe posągi i świątynie.

Nim to nastąpi, dokończmyż ostatniego najsmutniejszego aktu tego dramatu życia...

Na wiosnę podobnoś w marcu tego roku odumarła go żona, zostawując sześcioro sierot. Co drobniejsze znalazły opiekę i macierzyńskie serce kilku kobiet, szczęśliwych, gdy mogły tą przysługą ubiedz hołd od wszystkich należny poecie.

W czerwcu wyjechał Mickiewicz w misyi naukowéj do Stambułu. Miał on z polecenia rządu francuzkiego zbadać kraje słowiańskie pod panowaniem Turcyi zostające. Osobliwe przeznaczenie!

Z taką bowiem samą misyą przed 26 laty wyprawiał go Cesarz rosyjski i tylko dla tego puścił za granicę, że się wiele po nim spodziewał. Następne wypadki inną wskazały poecie drogę... a lubo po krainach umysłowości słowiańskiéj odprawił innego rodzaju podróż w *Collége de france*, wszelako właściwéj podróży śmierć niedozwoliła mu dokonać.

Umarł na przedmieściu stambulskim Galata d. 28 listopada.... Zamknął mu oczy nieodstępny przyjaciel i wielki ulubieniec Adama, Henryk Służalski.

Dla uspokojenia tych, co powątpiewali o religijnych uczuciach Poety, co go mienili być odstępcą od Kościoła, przytaczam w oryginale i przekładzie list umieszczony w dzienniku katolickim *L'Univers* z d. 13 grudnia, a pisany z Pera, który brzmi jak następuje:

„Adam Mickiewicz le celèbre poéte polonais, sentant qu'il etait atteint mortellement, fit appeler un prètre polonais qui lui donna les Sacrements et toutes les consolations que l'on trouve dans la religion Chretienne. Sa mort a été celle d'un chretien fervent.“

Adam Mickiewicz sławny poeta polski, czując zbliżający się kres życia, kazał przyzwać polskiego kapłana, który mu udzielił śś. Sakramentów i wszelkich pociech, jakie tylko religia chrześciańska dać jest w stanie. Umierał jak najgorliwszy chrzescianin.“

Niema go! a my zawołajmy słowami Danta:

Onorate l'altissimo poeta!

Siemieński Lucjan
tegoż Portrety literackie t. 1.

na współczesne. Fundusz zebrany na nabożeństwo nie tylko pokrył sowicie koszta tegoż, ale pozostała jeszcze w kasie dość znaczna reszta. Młodzież postanowiła przesłać ją do Paryża na rzecz wystawić się mającego Mickiewiczowi pomnika; postanowienie piękne i chwalebne.

Z Paryża odbieram następujące wiadomości odnoszące się do śmierci Mickiewicza. Radę familijną, o któréj utworzeniu się już wam donoszono, składają następujący członkowie: Książę Adam Czartoryski, hr. Branicki, hr. Roger Raczyński, Ludwik Wołowski, Dr. Gałęzowski, p. Laurent, jeden z konserwatorów biblioteki arsenału. Opiekunem pozostałych dzieci mianowany został p. Falkenhagen-Zaleski. Zajęto się natychmiast zbieraniem składki na rzecz familii, oraz na pokrycie kosztów pogrzebu. Ciało zmarłego sprowadzone będzie do Paryża i pochowane w Montmorency, gdzie będzie wystawiony pomnik godny takiego męża. Pierwsze podpisy wynosiły 60,000 fr. Przygotowują w Paryżu nowe zupełnie wydanie dzieł Mickiewicza, z portretem i przedmową opisującą żywot wieszcza. Wrotnowski zajął się wypracowaniem życiorysu.

Paryż 15 grudnia.

Prawdziwy czy spodziewany upadek twierdzy Kars wywołał krzyk następujący z piersi strategików, którzy dawniéj nie wierzyli w upadek Sebastopola: „Wydano Kars umyślnie i z namowy sprzymierzonych, aby ułatwić zawarcie pokoju, jak dawniéj, z tego samego powodu, sprzymierzeni chcieli byli, aby upadła Sylistrya.“ Takie tu dają się jeszcze słyszeć krzyki. Szczęściem że Paryż lubi zarówno dowcipnisiów jak oryginałów. Osoby należące mniéj więcéj do téj saméj sfery utrzymują, że upadek Karsu podniesie Murawiewa, że Rosya znajdzie w nim gotowego feldmarszałka i że pod tym feldmarszałkiem przeprowadzą się w Rosyi reformy w sensie liberalno-słowiańskim. Zobaczemy. Na teraz to tylko pewna, że kiedy wszystkie państwa przeobrażają się i młodnieją, kiedy *Examiner* śmieje się z Montalemberta, iż nie zna dzisiejszéj Anglii, Rosya tylko jedna pozostaje w bizantyńskiéj nieruchomości. Nieruchomość ta ją zabija; poddaństwo u dołu a zepsucie u góry paraliżują jéj siły. Mówią, że Aleksander II myśli o śpiesznych i radykalnych reformach, że myśli nawet o zniesieniu poddaństwa. Podobne reformy, robione w czasie wojny, jeszcze bardziéj Rosyą osłabiają i wydadzą ją ostatecznie na dobroczynny wpływ odświeżonéj i odmłodzonéj Europy, wpływ tak społeczny jak religijny. Nie mogę zapomnieć artykułu ogłoszonego niedawno w *Quartarly Review*, którego autor, zrobiwszy porównanie trzech religij panujących w Europie, wykazał że religia schyzmatycka jest najniższą w cywilzacyi i że ona głównie przyczynia się do upośledzenia Rosyan.

Sprawa pokoju, jak się tu wyrażają, dobrze idzie. Chciałbym nie wspominać o tém co w tém przedmiocie piszą dzienniki, bo o tem wiecie lepiéj niż my, mając pod ręką materyały, których nam mieć nie jest wolno, ale jak niewspomnieć o wczorajszym artykule *Constitutionnela*, w którym p. Cucheval Clarigny, główny tłumacz polityki rządowéj, namawiał publicznie lorda Palmerstona do pokoju i radził mu, aby słuchał głosu publicznego, przeciwnego wojnie *à outrance*. Artykuł p. Cucheval Clarigny utwierdził mnie w moim dawnym sądzie o polityce Napoleona III. *C'etait bien joué.* Żyjemy, jak widzicie, w polityce mowy powiedzianéj w Bordeaux. *C'est la conspiration de dissimulation*, obrócona nie przeciw Europie, ona wie co się dzieje, lecz przeciw rojalistom francuzkim i torysom angielskim, systematycznym stronnikom pokoju. Sfery rządowe są przekonane, że pokój jest niepodobny, ale położenie Napoleona III i lorda Palmerstona jest takie, że obydwa muszą udawać dążenie pokojowe. *Universowi* tylko jest wolno objawiać gołą prawdę i mówić: *la paix n'est pas même désirable.* Polityka jego wewnętrzna jest dziwna; polityka ta obruszała nawet nieodżałowanego p. Ozanam, ale jego polityka zewnętrzna jest tak racyonalna, że widzi się w niéj odbicie geniuszu włoskiego. Napoleon III unika wszelkiego pozoru, któryby pokazał, że prowadzi wojnę katolicką; za zdradzenie myśli katolickiéj odwołał on ze Stambułu jenerała Baraguay d'Hilliers. Granier de Cassaignac podniósł był temu kilka dni w *Constitutionnelu* wyraz katolicyzm, ale miał baczność wziąść go więcéj w sensie świeckim i powszechnym niż w religijnym. Takie postępowanie jest nakazane Cesarzowi przez wzgląd na Anglią, przez rozsądek i potrzebę aliansową, ale bądźcie pewni, że w gruncie polityka jego jest katolicka. Cesarz opierając się na włościaństwie i na duchowieństwie, nie może mieć innéj polityki, a za taką polityką przemawiał nawet p. Michał Chevalier. Sojusz między duchowieństwem francuzkiem a Cesarzem jest zupełny; przekonaliście się o tem z okoliczności, które towarzyszyły pobytowi króla sardyńskiego we Francyi. W Rzymie kredyt Cesarza pozostaje nienaruszony i jeżeli Wiktor Emanuel nie ożeni się z Maryą Cambridge, kredyt ten ułatwi zapewnie pogodzenie się Piemontu ze Stolicą Apostolską. Podobny stan rzeczy tłumaczy nam cesarskie alianse. Alians francusko-austryacki trzeba uważać za stały. Napoleon III, choćby chciał, zerwaćby go może niepotrafił, bo straciłby natychmiast swą rządową podstawę we Francyi, podstawę jedynie dla niego możebną. Trzeba zrozumieć tę sytuacyą i ją przyjąć. Sytuacya ta nie jest złą i dowód tego dał *Univers* zbijając zdanie dziennika *Donau* o broszurze *Finis....* Artykuł *Universa* był opacznie zrozumiany; nie spostrzeżono że *Univers* był za kombinacyą lecz zarazem za gwarancyą katolicką i że takie położenie kwestyi nie jest bynajmniéj złem. Zalecona kombinacya napotyka na trudności i obawy; wymaga aby Zachód zrobił wiekszą połowę roboty, ale kombinacya ta nie upadła i zależy jeszcze od wypadków. Jeżeli nie będziemy mieli pokoju, wojna potrwa zapewnie jeszcze lat kilka, a w takiéj okoliczności nie trzeba się dziwić kiedy jakie mocarstwo mniéj bogate niż mocarstwa zachodnie, menażuje swe zasoby. Taką tylko konkluzyą można według mego zdania wyprowadzić z broszury barona Bruck.

Wiedeń 17 grudnia. *Koresp. Austryacka* pisze: Jak się wykazuje z obwieszczenia dziś wydanego przez p. Gubernatora Banku, stosownie do wydanego w téj mierze programu, przyjmowano także na dniu 15 b. m. do godz. 6éj wieczorem większe subskrypcye na akcye c. k. uprzyw. banku kredytowego austryackiego, a tém samem stało się w zupełności zadosyć przyjętym zobowiązaniom. Że wystawanie subskrybentów na małe ilości pod gołem niebem dniem i nocą wstrzymane zostało z wyższego nakazu, to zdawało się być stosownym krokiem, gdyż komunikacya w téj części miasta nietylko była wstrzymywaną, ale całkiem nawet niepodobną. Również ze względu na stan zdrowia publiczny zdawało się być stosownem, aby pomienione wstrzymanie miało miejsce. Nadzwyczajna wielkość summ podpisanych, blisko 644,666,000 wynosząca, jest wymownym dowodem, iż oczekiwania jakie się łączyły w kraju i zagranicą z pomyślnym obrotem tego przedsięwzięcia niewątpliwie z austryackich wyższego żywiołów, ziściły się w zupełności.

Kraje Czarnomorskie.

Żaden odgłos od dni kilku nie doszedł do nas z teatru wojennego. Wprawdzie cisza i spokój panuje na europejskich polach walki, lecz wiemy, że na dalekiéj azyatyckiéj scenie wojennéj zaszły ważne zdarzenia, upadła wielka twierdza, w niewolę poszła liczna i mężna załoga, stoczywszy zapewne wprzód rozpaczliwą walkę w ostatniéj wycieczce; témczasem prócz jednéj krótkiéj depeszy telegraficznej, żaden głos z tego krwawego pola boju nie dolata, iż zdaje się że Kars, a z nim obiedwie armie cicho w ziemię zapadły. Jest to skutek telegrafów elektrycznych: błyskawiczna iskra przynosi nam szybko krótkie ostatnie słowo bitwy, zanim jeszcze dojdzie nas pierwszy szczęk oręża i pierwszy okrzyk boju.

Słyszymy często zapytujących: dla czego Omer pasza nie ocalił Karsu? Czytamy nawet w wielu dziennikach ostre zarzuty czynione wodzowi tureckiemu. Odznaczają się w tém przed innemi szczególniéj te dzienniki, które za pierwszą wieścią o wyprawie Omera paszy na wybrzeża czerkiesko-mingrelińskie, głosiły, że wódz turecki nietylko Kars ocali, lecz w kilkanaście dni podbije prowincye zakaukazko-rosyjskie, a po małéj potyczce nad Ingurem, stawiały go już nietylko w Kutais ale przed Tyflisem. Niektórzy korespondenci gniewają się, dlaczego 30-tysięczna armia turecka na wybrzeżach morza Czarnego stojąca, nie uderzyła w jednym dniu na 40-tysięczny korpus Murawiewa o 30 przeszło mil od niéj oddalony, górami, twierdzami i drugim 30-tysięcznym korpusem ks. Bebutowa zasłonięty; nie przerzuciła Murawiewa znów w drugim dniu przez całą prowincyą zakaukazką między góry Kaukazu w ręce Szamyla, naczelnika jednego plemienia Czeczeńców nad morzem Kaspijskiém, któryby go rozszarpał. Nie dzieląc tych dziwnych złudzeń, pochodzących z zupełnej, jak się zdaje, nieznajomości teatru wojennego i z stosunków na niém, nie dzielimy i dzisiaj ich rozczarowania, i nie obrzucamy Omera paszy niesłuszną naganą. Dowiedziawszy się o jesiennéj wyprawie tego wodza tureckiego a w szczególności do Mingrelii, niewiele sobie rokowaliśmy po téj wyprawie w tak późnéj porze roku przedsiębranéj. Przypatrując się uważnie naturze azyatyckiego teatru wojennego i położeniu na nim rzeczy, pisaliśmy kilkanaście razy we wrześniu i październiku, a nakoniec w „Czasie“ z 23go listopada, że tak Omer pasza jak i plemiona czerkieskie wykonać jedynie mogą w tym roku niedaleko-sięgłą dywersyę na korzyść Karsu, po któréj jednak niewiele spodziewaliśmy się, w ocaleniu téj twierdzy najwięcéj rachowaliśmy na zimę i mówiliśmy, że jeżli ta Karsu ocalić nie zdoła, twierdza ta upadnie. Wypadki okazały słuszność naszych uwag.

— Korespondent *Timesa* z obozu sprzymierzonych pod Sebastopolem pisze 28go listopada:

„Podania o siłach, jakie Anglia stawić ma z wiosną w roku przyszłym na teatrze wojennym, które powtórzyliście za dziennikiem ministeryalnym *Globe*, przyjęliśmy z wielkiem zadowolnieniem, lecz nie bez obawy, czy autor w obrachowaniu tem nie popełnił omyłki. Bierze on przecięcie sił każdego pułku za wysoko. Trzydziesty naprzykład pułk mało otrzymał ludzi w miejsce ubyłych z szeregów, a wszyscy wiedzą ile ten pułk ucierpiał nad Almą, pod Inkermanem, w długich walkach w przekopach i przy obydwóch szturmach do wielkiego Strzałczanu. Z wielą pułkami jest rzecz ta sama; inne znów bataliony mają wprawdzie dosyć wypełnione szeregi, lecz mało wyćwiczonych oficerów. Zostaje nam jednak jeszcze cztery miesiące czasu na wyrobienie żołnierzy, a ćwiczenia odbywają się codziennie. W każdym obozie rozlega się głos komendy i słychać mierzony krok piechoty. Rekruci nie mają czasu do próżnowania i pijaństwa; obecnie niektórzy starają się zaprowadzić czytelnie a raczéj odczyty dla żołnierzy, których przy długich wieczorach zimowych tak bardzo potrzebują. Czyby jednak rząd niemógł być więcéj szczodrym w rozdawaniu światła? Racya światła na 12 ludzi, to jest na 1 namiot, wynosi $^{3}/_{4}$ uncye świec. Niepotrzeba w angielskim obozie wydawać rozkazu „gasić światło“! gdyż światło tam zaledwie zapalone, już gaśnie. W dzień żołnierze, chociaż posiadają książki, nie mają chwili wolnéj do czytania. O godz. 5 wieczorem jest ciemno, a 12 ludzi przy $^{2}/_{3}$ uncyi świecy nie wiele przeczytać mogą. Dlatego żołnierze gromadzą się w kluby i stowarzyszenia ze swojemi świecami, oraz starają się wszelkiemi innemi środkami oświecić namioty. Wytapiają tłustość z mięsa, aby zasilić nią lampy.

Niedawno dawano w Kamyszu bal, który jak na Kamysz bardzo był świetny. W mieście tém założono wiele hoteli i restauracyj, w których za wysokie wprawdzie ceny, lecz nie za nadzwyczajne, można wybornie obiadować. Umocnienia Kamyszu są prawie skończone: ciągła linia olbrzymich wałów i rowów, wśród których wznosi się 8 silnych redut, otacza Kamysz i zatokę Kozacką, i będzie trwałym pomnikiem wojennego geniuszu Francuzów; chociażby główna siła armii sprzymierzonéj oddaliła się z téj okolicy, fortyfikacye te zdołają zabezpieczyć posiadanie portów, Kamyszu i Kozackiego.

Główny sztab armii angielsko-krymskiéj jest w następujący sposób złożony: naczelnym wodzem sir V. I. Codrington; adjutantami jego, kapitan Campbell z brygady strzeleckiéj, i kapitan Ponsonby z gwardyi grenadyerów; naczelnikiem sztabu jenerał-major C. A. Windham; adjutantami jego major Lewis i kapitan Erik; jeneralnym kwatermistrzem sztabu pułkownik Percy Herbert, pomocnikiem jego pułkownik A. Hardinge, wice-pomocnikami jego kapitanowie Willes, Torrens, Washer i Chammersley; sekretarzem wojennym podpułkownik Blaue, i jego pomocnikiem major Boyle; lekarzem sztabu Dr. Fowler Schmidt; jeneralnym adjutantem pułkownik Pakenham; wice-jeneralnym adjutantem pułkownik Kennedy, pomocnikami jeneralnego adjutanta major Dowbiggin i kapitan Euard; naczelnym lekarzem armii Dr. Stall.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W lasach pod Bydgoszczą ku granicy Królestwa Polskiego uwijają się bandy łupieżców, napadających pobliskie wsie. Policya pruska zawezwała siły wojskowéj, uczyniono obławy, przejrzano lasy i nie znaleziono nikogo.

— Następujący śmieszny wypadek zdarzył się w Pradze, jak o tém piszą stamtąd do Wiednia: Pewien porządny obywatel tameczny szedł późno wieczorem przez odludną część miasta i widział, że jakiś człowiek trop w trop go śledzi. Przyspiesza więc kroku — tamten również; zwalnia — idący za nim podobnież się wstrzymuje. Zaczyna się więc niepokoić, a wreszcie namyśla się, że lepiéj zaczepić napastnika śmiało, niż być samemu zaczepionym; staje więc nagle zwinąwszy rękę w kułak i zwraca się w chwili, gdy tamten mijając potrąca go. Wiadomo, co znaczy takie potrącenie: sięga więc ręką do kamizelki, w saméj rzeczy zegarek mu zniknął. Bieży więc za nieznajomym o kilka kroków już oddalonym, przypada doń, chwyta za kołnierz i woła: „oddaj zegarek!“ Nagabnięty wyjmuje zegarek, a dostawszy w dodatku pięścią, uchodzi. Bohatyr nasz, który tak gracko się sprawił i odbił zegarek, wraca z tryumfem do domu, gdzie opowiada żonie czyn swój waleczny. „Ależ zegarek twój jest w domu — rzecze żona — zapomniałeś go wychodząc!“ Zmieniły się więc role: zrabowany stał się sam mimowoli rabusiem; idzie więc nazajutrz na policyą złożyć łup przypadkowy, gdzie téż chwilą wprzódy właściciel zegarka uczynił zeznanie, iż jakiś porządnie ubrany mężczyzna napadł go i wyszturchawszy zrabował mu zegarek. Szczęściem jeszcze, że się obaj razem nie zeszli.

— Dr. Carew arcybiskup Edessy, apostolski wikaryusz w Bengalu umarł w październiku b. r. w posiadłościach angielskich w Azyi.

— Najwyższa Izba sądowa w Londynie osobliwe wydała orzeczenie. Szło o udowodnienie małżeństwa prawego i w skutku tego prawa do dziedzictwa. Prawność małżeństwa była z tego powodu pod zarzutem, iż duchowny kościoła anglikańskiego sam na sobie odbył ceremonię ślubu. Sąd orzekł, iż małżeństwo jego było prawne!

Teatr. Chociaż przedstawiona onegdaj w teatrze polskim komedya p. n. „Fałszywy wielki ton“ nie zaleca się ani świeżością pomysłu ani oryginalnością intrygi, jednak treść jéj pełna działania, schwycona z otaczającego nas rzeczywistego świata i dowcipnie wyszydzająca ujemną jego stronę; charaktery osób dość naturalnie i dobrze przeprowadzone, podnoszą te komedyę do rzędu średnich dramatycznych utworów i dodają jéj wartości. Młody zamożny człowiek niepotrzebujący dla chleba pracować, a nie naglony do szlachetniejszéj pracy poczuciem powinności względem rodziny, społeczeństwa i narodu, szukając w próżniaczem życiu zajęcia i rozerwania, pędzi dni a raczéj noc swoje na grze, ucztach i hulance; a chociaż czuje czczość takiego życia i budzą się w nim szlachetniejsze popędy, stara się je stłumić, gdyż dzieląc dziwny a tak często widziany obłęd, uważa próżniactwo, hulankę, zaniedbanie wszelkich obowiązków i zatarcie wznioślejszych uczuć człowieka za wielki ton, za piętno oznaczające istotę wyższego świata. Ten typ we wszystkich okręgach naszéj społeczności spostrzegany, (Strellen) jest główną osobą komedyi. Obłęd jego widzi żona (Amelia) i cierpi w milczeniu; spostrzega to także przybyły do jego domu stryj i chce chwycić nieskuteczny środek, aby go uleczyć. Nakoniec przybywa siostra, dowiaduje się o wszystkiem i z kobiecą przenikliwością obiera pewną drogę, aby wyprowadzić brata z błędnego okręgu życia. Namawia bratową i stryja, aby naśladowali fałszywy ton wielki, usiłuje wstrząsnąć duszę brata jakąkolwiek namiętnością, zazdrością, a tak rozbudzonéj jego duszy ukazuje w innych obraz tego czczego życia, i daje mu poznać, że idąc daléj błędnym torem, utracić może cześć i żonę. Próba się udaje, Strellen wyléczony, wraca z małego i pustego świata fałszywego tonu na wielki świat boży. Oto treść téj komedyi, z języka niemieckiego tłumaczonéj. Możemy jednak jéj uczynić zarzut, iż niektóre postacie, jak np. de Sporting, są nieco przesadnie nakreślone i przechodzą w karykaturę. Autor chcący przedstawiać w utworze swoim obrazy rzeczywistego życia, strzedz się powinien przesady i egzegeracyi, gdyż wówczas obrazy te staną się fantastycznemi malowidłami a w przesadnych postaciach nikt nie pozna osób naszéj społeczności.

W komedyi téj pani Aszpergerowa przedstawiała młodą wdowę Waleryę Strellen, typ kobiecego zdrowego rozsądku i przenikliwości, z zachwycającą prostotą, naturalnością, prawdą i wdziękiem w każdem słowie i ruchu. Pan Szturm oddał starannie i dość naturalnie rolę swoją, szczególniéj część jéj pierwszą, gdy znudzony sobą i światem Strellen żyje według fałszywego wielkiego tonu. Toż samo powiedzieć możemy o panu Królikowskim. Postacie trzech hulaków, trzech reprezentantów fałszywego tonu, szczególniéj p. de Sporting, nie zupełnie szczęśliwie, jak wspominaliśmy, nakreślił autor; artyści zaś przedstawiający je, przesadzili jeszcze nieco nienaturalne rysy tych osób, tak iż żaden czciciel fałszywego wielkiego tonu nie poznałby w nich swojego portretu.

Wysoko wykształcony talent pani Aszpergerowéj okazał się w całéj świetności w drugim przedstawionym wczoraj dramatycznym utworze p. n. „Pójdź tu!“, i udzielił téj bez treści prawie sztuce nadzwyczajnego zajęcia, tworząc z tych dwóch słów: „Pójdź tu!“ kilkadziesiąt odmiennych obrazów pełnych prawdy i życia, ucieleśniając i uosabiając je tonem mowy, wyrazem twarzy, grą rysów i poruszeniem w sto różnych postaci.

Krótka jest treść téj sztuczki: Dyrektor teatru przed zawarciem kontraktu z artystką wymaga, aby na próbę wypowiedziała te dwa słowa „Pójdź tu“ przechodząc coraz to w inną postać i w inną sytuacyę. Artystka temi dwoma wyrazami odgrywa i przedstawia mnóstwo scen żywo z rzeczywistego świata wyrwanych, a nadewszystko była zachwycającą dziwnym wyrazem naturalnéj naiwności, gdy ukazuje się jako pasterka co ujrzawszy z zadziwieniem swój portret, zwołuje towarzyszki lub jak dziewczyna wojująca z pieskiem. Uradowany dyrektor teatru, podpisuje kontrakt, czyniąc wielkie ofiary artystce. Tu scena teatralna zmienia się w rzeczywistość: artystka odwołuje się do publiczności, czy widzowie z gry są zadowoleni i czy cała publiczność życzy sobie aby na tutejszéj scenie pozostała. Huczne przeciągłe brawo i czterokrotne wywołanie p. Aszpergerowéj, jest wymowną odpowiedzią publiczności; a mniemamy, że po téj odpowiedzi umowa p. Aszpergerowéj z dyrektorem tutejszego polskiego teatru p. Pfeiffrem istotnie podpisaną została.

Musimy tu uczynić jeszcze jednę uwagę administracyi teatralnéj. Podobno oświeceniem teatru i wewnętrzną jego administracyą, zajmuje się dyrektor sceny niemieckiéj, który jak słyszymy, gotując się z wielkim kosztem i staraniem do sutego przedstawienia „Proroka“, stwarza słońce, mające noc w sali teatralnéj w dzień przemienić. — Zaczem to słońce wznijdzie nad naszym teatrem, życzylibyśmy sobie, aby światło lamp o tyle rozpędzało w nim ciemności nocne, aby można w sali rozpoznawać osoby, co szczególniéj przy końcu przedstawienia z wielką połączone jest trudnością.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dn. 18 grudnia.* — Metaliki 5-proc. $74^{9}/_{16}$. — Metaliki $4^{1}/_{2}$-proc. $65^{3}/_{8}$. — Metaliki 4-proc. 60. — Metaliki 5-proc. z r. 1853 $74^{7}/_{8}$. Metaliki 5-proc. z r. 1842 —. — $2^{1}/_{2}$-proc. $84^{7}/_{12}$. — 1-proc. $19^{1}/_{2}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Pożyczka narodowa 5-proc. $77^{1}/_{4}$. — dto $4^{1}/_{2}$-proc. $65^{1}/_{4}$. dto z r. 1850 4-proc. 59. — Augsburg $110^{1}/_{2}$. — Londyn złr. 10 kr. 48. — Paryż $128^{5}/_{8}$. — Akcye Bankowe 908. — Akcye kolei żel. północ. — — Ferdyn. —. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. —. — B. —. — Ost-Donau-Dampfschif. —.

Kurs krakowski z dn. 19 grudnia. Bankn. austr. żąd. $105^{3}/_{4}$, pł. $105^{1}/_{4}$ — Pruski kurant żąd. 114, płacą 113. — Ruble sr. nowe żąd. 106, płacą 105. — Cwancygiery nowe ż. $120^{1}/_{2}$ płacą $119^{3}/_{4}$. — Cwancyg. stare ż $120^{1}/_{2}$, pł. $119^{3}/_{4}$. — Imperyały ż. $37^{2}/_{3}$, pł. $37^{1}/_{3}$. — Dukaty austr. holend. żąd. $21^{1}/_{2}$, płacą. 21. — 20-franki żądają 36, płacą $35^{1}/_{2}$. — Listy zast. polskie z kuponami żąd. $102^{1}/_{2}$, płacą 102. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $90^{1}/_{2}$, płacą. 90. — Listy Indemn. z kupon. ż. $68^{1}/_{2}$, płacą 68.

Kurs lwowski z dn. 15go grudnia. Dukat holenderski złr. 5 kr. 9. — Dukat ces. złr. 5 kr. 10. — Półimperiał ros. złr. 8 kr. 53. — Rubel ros. złr. 1 kr. 42 Talar pruski złr. 1 kr. 38. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 11. — Kurs list. zast. galic. stan. Instytucie kredotowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedał 100 po złr. 89 kr. 30. — Dawał za 100 złr. 89 kr. —. — Żądał złr. — kr. —.

Kurs wrocławski z d. 17go grudnia. Banknoty austr. $93^{7}/_{12}$ ż. — Bank. polsk. $89^{1}/_{12}$ d. — Listy zast. polskie dawn. $89^{1}/_{2}$ dają, nowe $89^{1}/_{2}$ d. — Listy zastaw. poznańskie 4-proc. $101^{1}/_{4}$ żądają. dto $3^{1}/_{2}$-proc. 92 żąd. Kolej Krakow. Górno-Szląska $82^{5}/_{12}$ ż.

Kurs wiedeński z 17 grudn. Metaliki $74^{3}/_{8}$. Nowa pożyczka 65. — Akcye Banku wiedeń. 914. — Akcye kolei żelaznéj północéj 209. — Agio od złota 14, od srebra $11^{1}/_{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. 68. — Pożyczka ostatnia narodowa $77^{3}/_{16}$.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 16 grud. Z Konstantynopola donoszą, że Reszyd pasza odzyskał napowrót cały swój wpływ poprzedni. Armia angielska na wschodzie podzieloną będzie na dwa korpusy. Według *Monitora*, Bosquet otrzymał medal wojskowy.

Paryż 17 grudnia. Dzisiejszy *Monitor* donosi, że poseł szwedzki wręczył Cesarzowi list własnoręczny swojego monarchy, w którym tenże podziękowanie swoje wyraża za udzieloną sobie w. wstęgę legii honorowéj.

Dziś wieczór dopiero doszła nas poczta wiedeńska z wtorku rano, berlińska zaś i cała zachodnia na Berlin idąca, tudzież warszawska, zaległy. Z tego nawet ostatniego powodu pierwszy raz chybił nas list warszawski z „Tygodnikiem.“

Przyjechali od dnia 18 do 19 grudnia.

HOTEL POLLERA. Mysz Karol oficer z Tarnowa. Kottin oficer z Bukowiny. Gilatowski Tomasz pułkownik z Warszawy. Trembecki Józef wł. dóbr z Galicyi. Brühl Emanuel kupiec z Lundenburga. Bogen Alojzy wł. dóbr z Prus. Jaworski Józef wł. dóbr z Sącza. Rechtenberg Maurycy z Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Marcin v. Zawadzki wł. dóbr z Paryża. Kazimierz kże Lubomirski ob. z Warszawy. Edward Homolacz właśc. dóbr z Gnoinik. Franciszek Rupp z Suczowa. Michał Krzyżanowski ob. ze Lwowa. Henryk Krzyżanowski ob. ze Lwowa.

HOTEL ROSYJSKI. M. hr. Karnicki wł. dóbr, Teodor hr. Karnicki c. k. kapitan z Galicyi. Edward Jenny wł. dóbr, Otto bar. Petrino wł. dóbr ze Lwowa. Tadeusz Zapalski wł. dóbr z Polski. Zofia Menant z Bruxeli.

HOTEL SASKI. Franciszka Lewartowska dzied. dóbr z Prus. Ignacy Suchorzewski pos. dóbr z Prus. Włodzimierz Dąbski pos. dóbr z Galicyi. Erazm Czechowski ob. z Galicyi. Wincenty Krzyszkowski dzierż., Leon Macherski ob., Ferdynand Hercog aptek., Wincenty Ozastowicz dziedz. z Galicyi. Bolesław Głowacki urzędnik prywatny, Wincenty Piątkowski naczeln. z Polski.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 18 grudnia. Dowóz zboża na granicy Król. Polskiego niezmiernie jest mały z powodu zamieci śniegowych. Ruch na granicy bardzo słaby a pomimo małego dowozu niechciano kupować po cenach notowanych. To co kupiono a nie wiele wszystkiego, nie mogło na tutejszym targu dzisiaj znaleść pokupu; na małe tylko partye sprzedano pszenicę po 17—18 złr. w pięknym ziarnie; dawne jeszcze żyto polskie płacono 13, 13½, 13¾, ale nie było pokupu wielkiego. Pszenica i żyto węgierskie ofiarowane w znacznych partyach nie znalazło ochoczych do kupna. W ogóle zupełny brak ruchu targowego.

Tarnopol 5 grudnia. Według doniesień handlowych sprzedawano w ostatnich dwóch tygodniach listopada na targach w Tarnopolu i Trembowli w przecięciu korzec pszenicy po 13r. 16k.—10r. 58k.; żyta 8r. 44k.—8r. 21k.; jęczmienia 6r. 4k.—7r. 40k.; owsa 5r. 34k.—5r. 14k.; hreczki 6r. 6r.—5r. 24.; kukurudzy 8r. 30k.—0; kartofli 3r. 24k.—0. Centnar siana po 1r. 57k.—1r. 38k. Funt mięsa wołowego po 6k.—7k. Garniec okowity kosztował 2r. 24k.—2r. 12k. Za sąg drzewa twardego płacono 18r. 50k.—4r. 46k., miękkiego 13r. 58k. —4r. 14k. mon. konw.

URZĘDOWE.

(1614) **Kundmachung.** (3)

Von Seite des Befestiguns-Bau-Direktion wird bekannt gemacht, dass bis zum 7. Jänner 1856 bei derselben gesiegelte schriftliche Offerte, über die Lieferung von abgelöschten Kalk pr. Kubikschuh, für sämmtliche im Baujahre 1856 d. i. von Beginn des Baues im Frühjare bis Ende Oktober 1856, bei der Befestigungs-Bau-Direktion vorkommenden Baulichkeiten unter folgenden Bedingnissen angenommen werden.

1) Jedes Offert muss mit dem obrigkeitlichen Zeugniss des laufenden Jahres über die Rechtlichkeit und Tauglichkeit des Offerenten zur Uebernahme dieser Lieferung, und dass er hinreichende Geldmittel besitzt, versehen sein. Zur Sicherung des Aerars erlegt derselbe eine Kauzion von 3000 fl. C. M. sage Dreitausend Gulden in C. M. entweder im Baaren, oder Staatspapieren, nach dem börzenmässigen Kourse berechnet, oder in einem vom k. k. Fiskus anerkannten Hypothekar-Instrumente versehen sein, das Offert muss auch die Klausel enthalten, dass dem Offerenten sämmtliche Kontraktsbedingnisse bekannt sind, und dass er selbe wohl verstanden habe. Diese Offerte werden von der Lizitations-Kommission am 8 Jänner 1856 10 Uhr Morgens erbrochen, und die Kommission kann nach Ergebniss und Beschluss auf Grund des sich ergebenden Bestbothes eine mündliche Lizitazion oder Verhandlung mit den einzelnen Offerenten vornehmen, wozu dieselben am besagten Tag und Stunde zu erscheinen haben werden.

2) Der zu liefernde Kalk muss gut gebrannt und in Stücken abgeliefert werden, zerfallener Kalk wird nicht übernommen. Die zur Ablöschung nöthigen Kalkgruben hat der Kontrahent auf den von dem Herrn Objekts-Kommandanten zubestimmenden Pläztzen auf eigene Kosten auszuheben, und sämmtliche Requisiten beizugeben, so wie das Wasser aus Eigenem zu bestreiten, der abgelöschte Kalk wird in der Grube erst dann gemessen, nachdem er sich gehörig gesetzt und Sprünge bekommen hat.

3) Der jährliche Bedarf stellt sich beiläufig und zwar:

I. auf das hiesige Kastell	8,000	Kubikschuh
II. „ „ Fort am Kościuszko . .	80,000	„
III. „ die Lunette an der Warschauer-Strasse	10,000	„
IV. „ „ „ bei Grzegórzki . .	40,000	„
V. Thurm auf St. Benedict	36,000	„
VI. „ „ Krzemionki	2,000	„
VII. „ „ dem Krakus	1,000	„
VIII. aus der Schanze Nr. 7) bei Łobzów	15,000	„
IX. „ „ „ Nr. 9) bei Łobzów	15,000	„

4) Wird der Ersteher verbindlich gemacht in Falle als die k. k. Befestigungs-Bau-Direkzion mehr oder weniger des obigen Quamtums, und was immer für einen andern objektiven Verhältniss bedürfen sollte, auch diesen Mehr oder Minder Bedarf, um den ausgesprochenen Preis zu liefern.

5) Wen neue Objekte zuwachsen sollen, wird der Kalk, je nach Ermessen und Belieben der Befestigungs-Bau-Direkzion, um denselben Preis vom Lieferanten abzugeben sein. Bei grösserer Distanz, wird die weitere Zufuhr, nach der Durchschnitts Entfernung sämmtlich obigen IX Objekte von dem betreffenden Ofen berechnet und proporzionirt.

6) Die Fortifikazion übergibt am Krzemionki, am Krakus, am St. Benedict, am Kościuszko und allenfalls bei neuen Objekten, dort wo Felsen auf Fortif. Terain bricht, die nöthige Grundfläche zur Gewinnung des Steines und Aufstellung der Oefen, wenn solches dem Kontrahenten zweckdienlich erscheint. Dieser Kalk darf unter keiner Bedingung an Private anderwärtig, als zum Fortif. Gebrauche verwendet werden.

7) Sollten mehrere Unternehmer in Kompagnie die Lieferung erstehen, so haften dieselben dem hohen Militair-Aerar in Solidum, das ist Einer für die vollkommen gute Abliefferung.

8) In jeder eingereichten Offerte ist der Preis für einen Kubikschuh abgelöschten Kalk mit Buchstaben auszusetzen und versiegelt zu überreichen.

Die übrigen Kontraktsbedingnisse können in der Fortifikazions-Bau-Rechnungs-Kanzlei (Franziskaner-Platz Nr. 221) in den gewönlichen Amtsstunden eingesehen werden.

Krakau am 4. Dezember 1855.

(1589) **Konkurs-Ausschreibung.** (3)

[N. 242. G. C] Bei den gemischten Bezirksämtern in Kotzman und Dorna im Herzogthume Bukowina ist je eine Aktuarstelle mit dem Gehalte jährlicher 400 fl und dem Vorrückungsrechte in 500 fl. in Erledigung gekommen, zu deren Besetzung der Konkurs hiemit ausgeschrieben wird.

Bewerber welche im Staatsdienste bereits angestellt sind, oder in dienstlicher Verwendung stehen, haben ihre Gesuche mittelst des Vorstandes ihrer vorgesetzten Behörde, diejenigen dagegen, welche in keiner derlei Bedienstung oder Verwendung stehen, im Wege der zuständigen politischen Bezirksbehörde an die k. k. Landesregierung in Czernowitz zu überreichen.

In den diesfälligen Gesuchen sind die Nachweisungen über die gesetzlichen Erfordernisse, als: Lebensalter, untadelhaftes sittliches Betragen, gute politische Haltung, Kenntniss der Landessprachen über die zurückgelegten juridischen Studien und bestandenen Staatsprüfungen, so wie über die bisherige Dienstleistung in der Urschrift oder in beglaubigter Abschrift beizulegen.

Auch haben die Bewerber anzugeben, ob sie mit einem Angestellten des betreffenden Bezirksamtes und in bejahendem Falle in welchem Grade verwandt oder verschwägert sind.

Die Konkursfrist wird auf 4 Wochen vom Tage der erfolgten dritten Einschaltung dieser Konkursausschreibung in die Lemberger ämtliche Zeitung gerechnet festgestellt. — Czernowitz am 22. November 1855.

Der k. k. Landes-Präsident.

Schmuck.

[N. 142.] **Edict.** (1611—3)

Vom k. k. Neu-Sandezer Kreis-Gerichte wird den dem Wohnorte nach unbekannten Fr. Elisabeth de Radomyskie 1ter Ehe Krosińska, 2ter Ehe Leśniowska, 3ter Ehe Srzeniawska und Paul Krosiński, oder im Falle deren Absterbens ihren den Namen und Aufenthalte nach unbekannten Erben mittelst gegenwärtigen Edictes bekannt gemacht, es haben wider dieselben Fr. Thecla Zarzycka und Fr. Angela Jaworska wegen Löschung der auf dem Gute Falkowa n. 5, 23, 27 und 28 on. hypothezirten Summen pr. 52,000 fl. und 19,000 fl. nebst bezugsposten unterm 24. October 1855 zu. Z. 142 eine Klage angebracht und um richterliche Hilfe gebeten, worüber die Tagsatzung zur mündlichen Verhandlung auf den 27. Februar 1856 um 10 Uhr Vormittags angeordnet wurde.

Da der Aufenthaltsort der Belangten unbekannt ist, so hat das k. k. Kreisgericht deren Vertretung und auf deren Gefahr und Kosten den hiesigen Landes- und Gerichts-Advocaten Dr. Zieliński, mit Substituirung des Landes- und Gerichts-Advokaten Dr. Pawlikowski als Curator bestellt, mit welchem die angebrachte Rechtssache nach der für Galizien vorgeschriebenen Gerichtsordnung verhandelt werden wird.

Durch dieses Edict werden demnach die Belangten erinnert, zur rechten Zeit entweder selbst zu erscheinen, oder die erforderlichen Rechtsbehelfe dem bestellten Vertreter mitzutheilen, oder auch einen andern Sachwalter zu wählen und diesem Kreis Gerichte anzuzeigen, überhaupt die zur Vertheidigung dienlichen vorschriftsmässigen Rechtsmittel zu ergreifen, indem dieselbe sich die deren Versäumung entstehenden Folgen selbst beizumessen haben werden. — Neu-Sandez den 14. November 1855.

Vom k. k. Kreisgerichte.

(1615) **Edict.** (3)

[N. 1917.] Vom k. k. Krakauer Landesgerichte wird dem Hr. Otto Gysi mittelst gegenwärtigen Edictes bekannt gemacht, es habe wider ihn Hr. Ludwig Hölzel von Sternstein als Chef und Inhaber der Grosshandlung des Anton Hölzel hiergerichts eine Klage angebracht und um richterliche Hilfe gebeten, worüber die Tagfahrt auf den 18. Dezember 1855 Vormittags angeordnet wurde.

Da der Aufenthaltsort des Belangten unbekannt ist, so hat das k. k. Landes-Gericht zur Vertretung und auf seine Gefahr und Kosten den hiesigen Hr. Advokaten Mraczek mit der Substitution des Hr. Advocaten Alth als Curator bestellt, mit welchem die angebrachte Rechtssache nach der für Galizien vorgeschriebenen Gerichtsordnung verhandelt werden wird.

Durch dieses Edict wird demnach der Hr. Belangte erinnert, zur rechten Zeit entweder selbst zu erscheinen, oder die erforderlichen Rechtsbehelfe dem bestellten Vertreter mitzutheilen, oder auch einen andern Sachwalter zu wählen und diesem k. k. Landesgerichte anzuzeigen, überhaupt die zur Vertheidigung dienlichen vorschriftsmässigen Rechtsmittel zu ergreifen, indem er sich die aus deren Versäumung entstehenden Folgen selbst beizumessen haben wird.

Krakau den 26. November 1855.

(1601) **Edict.** (3)

[N. 507.] Vom k. k. Kreisamte als Gerichte mittelst dem Eheleuten Johann und Eufrozina Chowańskie mittelst gegenwärtigen Edictes bekannt gemacht, es habe wider dieselben Salomon Schützer und Helena Schützer wegen Zahlung der Beträge von 90 fl. 34⅜ kr. und 36 fl. 6⅞ kr. CM. s. St. G. eine Klage angebracht und um richterliche Hilfe gebeten, worüber mit dem Beschlusse des bestandenen Gorlice'r Magistrates vom 27. September 1855 z. Z. 507 die Tagfahrt auf den 30. Jänner 1856 festgesetzt wurde.

Da der Aufenthaltsort der Belangten diesem Gerichte unbekannt ist, so hat man zur Vertretung und auf Gefahr und Kosten den hiesigen Bürger Hr. Mathias Tenerowicz mit Substituirung des Hr. Mathias Gnoiński als Curator bestellt, mit welchem die angebrachte Rechtssache nach der für Galizien vorgeschriebenen Gerichtsordnung verh ndelt werden wird.

Durch dieses Edict werden demnach die Belangten erinnert, zur rechten Zeit entweder selbst zu erscheinen, oder die erforderlichen Rechtsbehelfe dem bestellten Vertreter mitzutheilen, oder auch einen andern Sachwalter zu wählen und diesem Bezirksamte als Gerichte anzuzeigen, überhaupt die zur Vertheidigung dienlichen vorschriftsmässigen Rechtsmittel zu ergreifen, indem sie sich die aus deren Verabsäumung entstehenden Folgen selbst beizumessen haben werden

Gorlice den 27. September 1855.

Vom k. k. Bezirksamte als Gerichte.

Inseraty.

RADA OGOLNA
Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie.

W skutku porozumienia się z dyrektorem teatru, drugie w r. b. przedstawienie sceniczne, na korzyść ubogich pod opieką Tow. Dobr. zostających, złożone z opery niemieckiéj: Norma, baletu i dramatu polskiego Deborah, w którym pani Aniela Aszperger z grzeczności wystąpi, danem będzie w dniu 21 b. m. i r. to jest w ten piątek. Inne szczegóły właściwe afisze ogłoszą.

Rada Ogólna zawiadamiając o tém Szanowną Publiczność, ma zupełną ufność, że liczném zebraniem się, chętnie wesprzeć raczy kassę ubogich.

Kraków dnia 17 grudnia 1855 r.

Prezes *K. Hoszowski.*

(1647) Sekretarz *J. Głębocki.*

W nocy z 15go na 16ty b. m. skradziono mi we wsi mojéj Tomaszów w Król. Polsk., ***klacz*** karą od bryczki, lat 5½ mającą, miary średniéj, krzyża spadzistego. Uprzejmie upraszam łaskawych czytelników gdyby mieli jaką wiadomość o udzielenie jéj do expedycyi *Czasu* za co przyzwoitą nagrodę otrzyma od podpisanéj. (1645-2-3) ***Jankowska.***

Ein Handlungsgeselschafter

mit einer Einlage von fl. 4000 bis 6000 CMze wird in eine Galanterie-Schnit- und Modehandlung gesucht. Nähere Auskunft bei

(1642-1-6) ***J. Schaitter*** in Rzeszów.

C. k. Teatr polski w Krakowie.

We czwartek dnia 20 grudnia, na wyłączny dochód p. Anieli Aszperger, tragedyja w 5ciu Aktach Gutzkowa, przełożona wierszem z niemieck. przez M. B. A. p. t.: ***Uriel Akosta.***

C. k. Teatr niemiecki w Krakowie.

W piątek d. 21 grudnia r. b., na dochód tutejszego Towarzystwa Dobroczynności w celu wsparcia ubogich, z łaskawém towarzyszeniem Pani Anieli Aszperger: a) 3ci Akt z dramatu *Chrześcianin i Żydówka* b) Balet, wykonany przez Baletmistrza pana Ferrand i damy Tombosi i Holbrooke. c) Z opery ***Norma*** 1szy i 2gi Akt.

Dla przygotowań do opery „Prorok“ teatr od d. 22go do d. 26 grudnia zamknięty.

Królewsko-pruskiego fizyka obwodowego Dr. KOCHA cukierki zielne
(742-9-18)

działają = jak to najpewniejszemi dowodami śtwierdzono = za pomocą swych mnogich pierwiastków z szczególnie dobranych soków ziół i roślin, przeciw ***kaszlowi, chrypce, duszności w szyi, zaflegmieniu*** itd. ponieważ w tych przypadłościach wszystkich łagodząco, uśmierzająco i szczególniéj dobroczynnie wpływają = pozyskują téż one coraz to wzrastające zaszczytne uznanie w najdalszych stronach i dla tego zostały na sprawozdanie skuteczności przez *króli, wyższą radę lekarską* świeżo przez *królewsko-bawarskie ministeryum państwa* ***uprzywilejowanemi.***

Aby uniknąć sfałszowań, należy dobrze baczyć, że = ***Dr. Kocha*** krystalizowane **cukierki zielne** tylko w podłużnych, obok znajdującym się stęplem opatrzonych, właściwych pudełkach po 20 i 40 kr. mk. są zapakowane i że takowe w **Krakowie jedynie tylko** stale **prawdziwe** w zapasie są u ***Józefa Bartla,*** podobnież w *Andrychowie* u Wojciecha Zawilskiego, w *Białéj* u Józefa Bergera i Kar. Demskiego, w *Bochni* u Pawła Niedzielskiego, w *Brodach* u Neumanna Kornfelda, w *Busku* u aptekarza Piotra Nestorowicza, w *Czerniowcach* u Ign. Schnircha, i Th. Zachariasiewicza, w *Dembicy* u apt. Ferdynanda Herzoga, w *Dobromilu* u Ludw. Steleryka w *Dynowie* u aptekarza Feliksa Baranieckiego, w *Gorlicach* u Ign. Łukasiewicza, w *Gurahumorze* u Karola Laisera, w *Jarosławiu* u Ign. Bajana, w *Jaśle* u braci Podgórskich, w *Kentach* u aptekarza Joh. Jarschela, w *Kołomei* u S. Wieselberga, w *Komornie* u aptekarza Aleks. Emperle, w *Łancucie* u Ant. Swobody, we *Lwowie* u aptekarza Franciszka Tomanka, u A. Czyrniańskiego, w *Lisku* u Adama Borejko, w *Myślenicach* u Jac. Dziegielowskiego, w *Neumarku* u Karola Laura, w *Przemyślu* u Edw. Machalskiego, w *Przeworsku* u aptekarza Franc. Kuhna, w *Rzeszowie* u Ign. Schaittera, w *Samborze* u J. Rosenheima, w *Sadagurze* u apt. Aleksandra Grabowitza, w *Sanoku* u Jana Jaklicza, w *Sendziszowie* u Jana Kownackiego, w *Sniatynie* u Marcellego Niemczewskiego, w *Stanisławowie* u aptekarza Jana Tomanka, w *Tarnowie* u Jos. Jahn, w *Tarnopolu* u Marcina Schlifki, w *Wadowicach* u Schwarca i Heineza, w *Wieliczce* u F. Charskiego, w *Zaleszczykach* u J. Kodrębskiego i spółki, w *Złoczowie* u A. Gottwalda.

(1557-3-16)

Prawdziwe angielskie
PROSZKI SEIDLITZA
pp. Shuttleworth i Stamper.

Wziętość powszechną z jaką od wielu lat proszki Seidlitzkie dla ich zbawiennych skutków są chciwie i słusznie poszukiwane, spowodowała niektóre fabryki do fałszowania rzeczonych proszków i sprzedawania podrabianego fabrykatu bez wartości, pod powyższą nazwą. Cena tych fałszowanych proszków jest niższą od naszych prawdziwych Powders, bo się sprzedają po złr. 1 i niżéj, niemają przecież wartości ani 10 kr., lecz gdy naśladowany fabrykat jest kompozycyą przeciwną zdrowiu ludzkiemu i z szkodliwych ingredyencyj, ogłaszamy przeto, celem ostrzeżenia Publiczności od oszustwa i szkody, że nasze prawdziwe ***Seidlitz Powders*** noszą angielską firmę pierwotnych fabrykantów Shuttleworth et Stamper i są opatrzone stęplem prywatnym tejże firmy: p. **Karol Hermann** w ***Krakowie*** jest jedynym naszym ajentem w całych Niemczech, c. k. austryackich krajach i Polsce i ma od nas wyłączne upoważnienie do ustanawiania w tych krajach podajentów do sprzedawania naszych prawdziwych proszków Seidlitzkich po cenie złr. 1 kr. 24. m. k. pudełko.

Derby et Gosden

140 Leadenhall Street w Londynie; następcy panów ***Shuttleworth et Stamper.***

Tychże prawdziwych proszków nabyć można przez pośrednictwo handlów pod firmami:

w Agram B. Sivanovich.
„ Białéj Karola Haempel.
„ „ Th. Jasiński.
„ Bernie Franc. Willmann.
„ Bochni Paweł Niedzielski.
„ Buczaczu J. Czerkawski.
„ Cieszynie C. J. Breitkopf.
„ „ E. Ostruschka.
„ Czerniowcach Th. Zacharyasiewicz.
„ „ Józ. Różański.
„ „ Bracia Czuczawa et C.
„ Dzikowie Narcyz Giryński.
„ Drohobyczu Ch. Piroszka.
„ Eger R. W. Diehl.
„ Grosswardein J. C. Rössler.
„ Gablonz Franc. Pietsch.
„ Josefstadt J. E. Potsch.
w Josefstadt Ed. J. Traxler.
„ Jarosławiu Bracia Juśkiewicz.
„ Kołomei Th. Zacharyasiewicz et C.
„ „ Zachar. Krzystofowicza.
„ Komornie Karol Borghese.
„ Laibach Jan Klebel.
„ Lwowie Jan Klein.
„ „ C. F. Milde.
„ „ A. Mańkowski.
„ Myślenicach Jan Dzięgielowski.
„ Nowym-Sączu J. Kosterkiewicza wd.
„ Opocznie A. J. Skucherski.
„ Neutitschan Vinc. Stumpf.
„ Ołomuńcu J. P. Hackensöllner.
„ Peszcie A. Thallmeyer et Comp.
„ Przemyślu Edw. Machalskiego.
„ Pradze V. Maader.
w Pradze J. B. Chlumetzki.
„ Rzeszowie F. Jaśkiewicza.
„ Rozwadów Karol Marecki.
„ Samborze Fr. Karola Gilatowskiego.
„ Semlinie F. G. Jancovits.
„ Sissek Franc. Pokorny.
„ Temeswar Joh. Jancovits.
„ „ Lad. Róth aptekarz.
„ Tarnowie Józ. Jahn.
„ Turce u A. Czyrniańskiego.
„ Udynie Giovanni Battiste Amarli.
„ Wiedniu F. B. Geitler Riemerstrasse.
„ „ Dienstl et Meinl Strauchgasse N. 238.
„ Wadowicach Ig. Brosig.
„ Zaleszczykach J. Kodrębski et Com.
„ Znaim Jos. C. Schwarzer.

Główny skład w Warszawie u W. L. Spiess.

Karol Herrmann w Krakowie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
18	2	332"50	—11 1	89 7	północny średni	Chmurno		—9°6	—17°8
„	10	336 30	—17 8	90 6	„ słaby	Pogoda			
19	6	337 85	—21 8	100 0	„ „	„			